

opusdei.org

Potęga miłości

"Życie jest labiryntem, który ma tylko jedno wejście: miłość".

Rozmowa z ks. José Pedro Manglano, filozofem i wiernym Opus Dei.

05-05-2011

W ciągu życia bezwiednie wytwarzamy skorupy, które osłaniają nasze serca i oddalają nas od miłości. Miłość jest w pęknięciach tej skorupy. Wszyscy mamy mocno pościerane palce od szukania owych szczelin – mówi ksiądz Manglano.

Jest autorem ponad dwudziestu książek, sprzedanych w przeszło milionowym nakładzie, wykładowcą uniwersytetów i innych instytucji oświatowych. Niektóre jego prace dotyczą zagadnień szczegółowych – jak "La misa, antes, durante y después" (Msza święta przed, w trakcie i po) – inne mają bardziej ogólne ambicje: "Vivir con sentido" (Życ z poczuciem sensu), "Construir el amor" (Budować miłość), "Se aprende a sufrir?" (Czy cierpienia można się nauczyć?). Ukazuje się właśnie jego książka "22 maneras de caerse bien" (22 sposoby na polubienie siebie).

José Pedro Manglano: Mam 46 lat. Urodziłem się w Walencji, wychowałem w Bilbao, a mieszkam w Madrycie. Jestem doktorem filozofii, doktorem teologii i księdzem Opus Dei. Uczę na uniwersytecie, daję publiczne wykłady, piszę o życiu, miłości i

cierpieniu... Przestrzegam celibatu. Trzymam się na marginesie wszelkich walk politycznych. Jestem katolikiem: wierzę w dobrego Boga.

La Vanguardia: A więc należy ksiądz do Opus Dei...

Tak, ale, jak pan widzi, nie jestem albinosem, tylko łysym. I mam poczucie humoru. Dzięki poczuciu humoru i zdecydowaniu można skierować energię własnego "ja" na właściwe ścieżki.

W jakim celu?

Żeby pokonać lęk i być szczęśliwym.

Faktycznie wygląda ksiądz na zdecydowanego...

Na tym polega moja praca jako duszpasterza: nauczyć młodych ludzi, jak przekraczać własny lęk i przyjąć, że Bóg jest dobry. Pokazuję im, że można być szczęśliwym.

Co sędzi księdz o młodych ludziach, z którymi się styka?

Są pozbawieni motywacji, zdezorientowani, nieuporządkowani.

Czym księdz to tłumaczy?

Wyrobiono w nich przekonanie, że można być szczęśliwym bez wysiłku pokonywania ograniczeń, bez napięć kompromisu, panowania nad własnym "ja", bez wspaniałego zjawiska, jakim jest poprawa.

A nie można, prawda?

Bez tego nie ma szczęścia. Dziś żyjemy pogrążeni w antropologicznym optymizmie, który prowadzi do stanów depresyjnych.

Jak rozumieć określenie "antropologiczny optymizm"?

Jako wiarę w nieprzerwany postęp ludzkości, w to, że stajemy się coraz lepsi.

Zatem nie jest ksiądz optymistą?

Jestem optymistą, ale mój optymizm zakorzeniony jest w ludzkiej wolności. To ona rządzi przeznaczeniem! I tylko ona potrafi stworzyć nową kulturę z człowiekiem jako ośrodkiem, dzięki której znowu uwierzymy w miłość.

Czyli teraz nie wierzymy w miłość?

Niestety nie. Ponieważ żyjemy w kulturze racjonalizmu, która prowadzi do przerostu rozumu i zaniku serca.

A od kiedy tak żyjemy?

Od czasu, gdy oświecenie oddzieliło od siebie wiedzę i wiarę, czyli naukę i religię. Nauka zajęła się wyrokowaniem o prawdzie i fałszu, a religia o dobru i złu.

Zdrowy podział obowiązków.

To jest chore! Prawda i dobro zostały rozdzielone. Dlatego właśnie rozwój nauki zmarginalizował wartości, odsunął je na bok...

Czy to ciężka choroba?

Tak, bo rozum bez serca jest... czym?
... życiem, które nie wie, po co żyje!

Zapytam zatem księdza: po co żyć?

Po to, żeby kochać! Kto nie żyje w stanie zakochania, jest na straconej pozycji!

Naprawdę?

Proszę sobie przypomnieć chwile szczęścia, które pan przeżył. Łączą się z innymi ludźmi, prawda? Jesteśmy szczęśliwi, kiedy przekraczamy samych siebie. Kiedy kochamy.

Czyli szczęście polega na tym, że się kocha?

Tak! Ale uwaga! Nie będziesz potrafił kochać, jeżeli wcześniej nie nauczysz się panować nad sobą, jeśli nie przeżyjesz napięcia przekraczania samego siebie.e1

Chce ksiądz powiedzieć, że miłość wymaga wysiłku i dyscypliny, że trzeba się jej nauczyć?

Tak. Chodzi o przewyciężenie naszej skłonności do oddalania się od innych, do szukania we własnym wnętrzu tego, co jest tylko na zewnątrz, w jedności z innymi.

Podsumujmy więc: będziesz żył szczęśliwie, jeżeli będziesz kochał. A żeby kochać – patrz poza siebie.

Właśnie. Szczęście nie jest dane, szczęście nie przychodzi samo. Trzeba je zdobywać. Popatrz w twarze innych ludzi, kochaj. Życ kochając – na tym polega sukces! Wtedy będziesz siebie lubił.

**Są dni, kiedy się lubię, i takie,
kiedy się nie znoszę.**

Pogódź się z tym, że rzeczywistość Cię przerasta, że jest tajemnicza. Ucz się od niej, zamiast starać się ją kontrolować. Przyjmij postawę: "Zobaczmy, co się stanie".

I co się stanie?

Świat przestanie być niemy i zacznie mówić, nabierze sensu.

**A jaki jest wobec tego świat kogoś,
kto nie lubi siebie?**

Tego, kto nie lubi siebie, łatwo rozpoznać: nudzi się albo ma zły humor, albo izoluje się od ludzi...(...) To człowiek nieszczęśliwy, bo zapomniał, że jesteśmy stworzeni, żeby kochać, że wszyscy gramy główne role.

**Ale może czasami brakuje nam
trochę poczucia własnej wartości...**

Poczucie własnej wartości polega na wiedzy, że jest się kochanym. Jeżeli wiesz, że jesteś kochany, niczego więcej ci w życiu nie potrzeba. Prawdziwe życie polega właśnie na tym, żeby kochać i pozwolić się kochać.

Wszyscy pozwalamy się kochać, ale...

Niech pan nie będzie tego taki pewny. Nie zdając sobie z tego sprawy, wytwarzamy w ciągu życia skorupy, które osłaniają nasze serca i oddalają nas od miłości.

A miłość – jest w nas czy poza nami?

Jest w pęknięciach skorupy: poprzez nie możemy ją przekazywać i przyjmować. Wszyscy mamy mocno pościerane palce od szukania tych szczelin i pęknięć w ludzkich skorupach...

Ksiądz szukał ich i zdecydował się zostać kapłanem. Dlaczego?

A dlaczego się zakochujemy?

Rozumiem, że jest ksiądz zakochany w Bogu, dlaczego jednak ludzie nie chodzą już na mszę?

Być może dlatego, że czasami nam, księżom, którzy ją odprawiają, tak trudno uwierzyć w prawdziwość obrzędu. Tajemnica mszy jest tak wielka!

Czytał ksiądz "Kod Leonarda Da Vinci"?

Nie. Sądzę jednak, że jego sukces świadczy o wrodzonej człowiekowi skłonności do poszukiwań, do szukania tej tajemnicy, która zawiera się w religii.

Czy jednak Bóg nie umarł, jak mówił Nietzsche?

Nietzsche powiedział tak, bo uważał, że Bóg uniemożliwiał człowiekowi bycie wolnym. Dlatego go zabił. A czyniąc to, oddalił od siebie wszystko, co dobre, proste, piękne. To właśnie oznacza brak ufności w dobroć.

A co powiedziałyby ksiądz ateście?

Powiedziałbym: racjonalność polega na zachwycie tym, że rozum nie potrafi wszystkim rządzić; racjonalność to zachwyt, że życie jest tajemnicą.

Víctor-M. Amela // La Vanguardia, Onet.pl